

Referat wygłoszony na posiedzeniu 8TH  
z dn. 17.05.1965 r.

## T a j n e n a u c z a n i e w B i a ł y m s t o k u w l a t a c h 1941 - 1944

Dnia 22 czerwca 1941 r. wybuchła wojna niemiecko-radziecka. Bia-  
łystok położony w bliskim sąsiedztwie z Prusami Wschodnimi i Generalną  
Gubernią został zajęty <sup>przez Niemców</sup> o godz. 6<sup>00</sup> w dniu 27 czerwca 1941 r.

Bezpośrednio po zajęciu miasta <sup>została Niemcy</sup> podpalona synagoga przy ul. Boż-  
nicznej, gdzie spalono ponad 1500 Żydów. Jednocześnie <sup>z</sup> płonąła druga  
synagoga, przy ul. Nadrzecznej, skąd ogień przerzucił się na drugą stro-  
nę rzeki i spowodował <sup>pożar</sup> spalenie się części b. gmachu Gimn. im. króla Zyg-  
munta Augusta, gdzie mieściła się Centralna Biblioteka Pedagogiczna.  
Radzieckie władze oświatowe nie zdały się przeprowadzić ewakuacji szkół  
i instytucji kulturalnych. Wszystkie zbiory biblioteczne i szkolne po-  
moce naukowe pozostały na miejscu. Po wejściu do miasta Niemcy zajmowa-  
li dla swych urzędów i wojska przede wszystkim lokale szkolne i w ten  
sposób cały inwentarz szkół dostał się w ich ręce. Tylko poszczególni  
nauczyciele i woźni ~~szkół~~ zdołali uratować trochę książek i pomocy nau-  
kowych z budynków szkolnych znajdujących się w pobliżu ich mieszkań.  
Udało się też nauczycielom uratować po ugaszeniu pożaru trochę książek  
i pomocy naukowych z Centralnej Biblioteki Pedagogicznej. Biblioteka  
Miejska ocalała wprawdzie w czasie działań wojennych, lecz jej zbiory  
zostały przejęte przez Niemców.

Powołany przez Feldkommandantur Zarząd Miejski /Stadtverwaltung/  
m. Białegostoku na czele z nadburmistrzem /Stadtkommissär/ przystąpił  
do zorganizowania poszczególnych wydziałów. Między innymi powstał Wy-  
dział Kultury i Oświaty /Kultur und Aufklärungabteilung/. W zakresie  
jego działania były sprawy szkół i nauczycieli oraz opieka nad Biblio-  
teką Miejską. Zajął się on przede wszystkim rejestracją nauczycieli i  
zaopatrywaniem ich w miarę możliwości w żywność, ściśle mówiąc w niewiel-  
ką ilość cukru i papierosów. W sprawach kancelaryjnych pomagali Wydzia-  
łowi ~~pozostali w mieście~~ członkowie Zarządu Oddziału ZNP.



Wydawało się, że sprawa nauczycieli i organizacji szkół będzie ustalona według wzorów istniejących w Generalnej Guberni. Przedstawiciele "Herrenvolku" pozwolą jedynie na zakładanie niższych klas szkół podstawowych i niższych szkół zawodowych, a więc oświaty wystarczającej dla narodu "niewolników". Zarząd Miasta, mieszczący się przy zbiegu ulicy Warszawskiej i Pałacowej /dziś Marchlewskiego/, przeniósł Wydział Kultury i Oświaty do większego kilkupokojowego lokalu przy ul. Warszawskiej 20. Naczelnikiem Wydziału został Włodzimierz Kuzniecowa. Zwołał on ~~zwołanie~~ zebranie w sprawie organizacji szkolnictwa na terenie m. Białegostoku, na którym byli obecni przedstawiciele wszystkich typów szkół, przeważnie dyrektorzy szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych oraz kierownicy szkół powszechnych. Przedwojenni dyrektorzy szkół średnich ogólnokształcących wiedzieli z góry, że dawne typy ich szkół nie będą uwzględnione i odrazu byli przygotowani do podjęcia organizacji niższych szkół zawodowych. Na zebraniu postanowiono, że wszyscy obecni przyjdą na następne posiedzenie z gotowymi projektami sieci organizacji i programów szkolnictwa podstawowego, niższego przemysłowego męskiego i żeńskiego oraz handlowego.

W krótkim czasie zostały opracowane bardzo starannie i dokładnie projekty omawiane na pierwszym zebraniu w sprawie uruchomienia szkół w Białymstoku. Nauczyciele sądzili, że w ramach dozwolonego szkolnictwa podstawowego i niższego zawodowego wzorem szkół z tajnym dodatkowym nauczaniem w Generalnej Guberni uda się i w Białymstoku przemycać nauczanie przedmiotów ogólnokształcących w ramach pełnej szkoły powszechnej i Gimnazjum oraz Liceum Ogólnokształcącego. Rozpoczęło się oczekiwanie zaproszenia na następne zebranie w Wydziale Kultury i Oświaty. W międzyczasie kierownicy i dyrektorzy biegali po mieście w poszukiwaniu odpowiednich budynków dla przyszłych szkół, a jednocześnie zabiegali w Wydziale Technicznym Magistratu o remont budynków uszkodzonych w czasie działań wojennych.



Tymczasem Wł. Kuzniecowa ustąpił z zajmowanego stanowiska naczelnika Wydziału Kultury i Oświaty, a jego miejsce zajął E. Suchon, b. nauczyciel języka niemieckiego i kierownik Ogniska metodycznego języka niemieckiego przy Gimn. i Liceum im. króla Zygmunta Augusta w Białymstoku. Zebranie w sprawie uruchomienia szkół odkładano z dnia na dzień. Tłumaczone, że po ustąpieniu Feldkommandantur dopiero nowa władza, Zivilverwaltung, określi ~~nowy~~ podział administracyjny Białostocczyzny i zdecyduje o formach nauczania miejscowej ludności. Takie tłumaczenie było tylko pretekstem do odwlekania sprawy i odsuwania terminu rozpoczęcia lekcji w szkołach, bo już był <sup>ustalony</sup> ~~wprowadzony~~ nowy podział administracyjny terenu. Na mocy dekretu Hitlera z dn. 1 sierpnia 1941 r. Białostockie zostało wydzielone czasowo jako okręg specjalny w tzw. "Bezirk-Białystok" i powierzono nadprezydentowi Prus Wschodnich, Erichowi Kochowi, władzę administracyjną tego okręgu. Dzielił się on na 8 jednostek administracyjnych. Jedną z nich było m. Białystok, a resztę tworzyły tzw. Kreiskommissariaty odpowiadające w przybliżeniu obecnym powiatom, obejmujące powiaty: Białystok, Bielsk Podlaski, Grajewo, Grodno, Łomżę, Sokółkę i Wołkowysk. Niższą jednostką administracyjną w okręgu był Amtskommissariat, rodzaj gminy zbiorczej, na czele której stał Amtskommissär.

Nauczyciele szybko zaczęli tracić nadzieję na zatrudnienie w szkołach. Znaczna ich część angażowała się do pracy w nowoorganizującym się Wydziale Paszportowym, co zapewniało zdobywanie chleba, którego bez pracy urzędowej nie można było dostać. Wydział ten, organizowany przy Magistracie, nie został uruchomiony, ale zaangażowani do niego nauczyciele przez kilka tygodni korzystali z kartek chlebowych, oczekując w dalszym ciągu na rozwiązanie sprawy organizacji szkolnictwa. Wkrótce Wydział Kultury i Oświaty zlikwidował swój obszerny lokal przy ul. Warszawskiej i przeniósł się z powrotem do małego pokoiku w Magistracie. O organizowaniu szkolnictwa już nie wspomniano.

Nauczycielstwo Białegostoku postanowiło działać niezależnie od

~~Wydziału Oświaty i Kultury w powiatowych miastach i w mniejszych~~



Wydziaku Kultury i Oświaty. W <sup>niektórych</sup> miastach powiatowych i mniejszych ośrodkach miejskich i wiejskich Amtskommissariaty udzieliły zezwolenia na otwarcie niższych klas szkół powszechnych. E. Suchoń opracował obszernie uargumentowany memoriał w sprawie uruchomienia szkół w Białymstoku i wybrana kilkuosobowa delegacja <sup>rozpoczęła</sup> ~~delegacja~~ wędrowkę do pałacu Branickich, będącym wówczas siedzibą władz okupacyjnych. Jednak i te starania pozostały bez formalnej odpowiedzi, a los, jakiemu wkrótce uległy gmachy szkolne wraz z urządzeniami i pomocami naukowymi, rozwiął całkowicie nadzieje całego społeczeństwa na organizowanie jawnego szkolnictwa.

Przystępując do założenia getta w Białymstoku w pierwszych dniach sierpnia 1941 r. Niemcy przesiedlili ludność polską z terenu miasta zaplanowanego na ten cel. Między innymi przeprowadzili eksmisję Szkoły Handlowej przy ul. Fabrycznej 37, <sup>która znalazła się na terenie projektowanego getta,</sup> i wszystkie jej urządzenia i pomoce naukowe wraz z gabinetem towaroznawczym polecieli przewieźć do lokalu b. szkoły hebrajskiej "Tarbut" przy ul. Sienkiewicza 73 i złożyć na gromadę. To był początek jawnej likwidacji szkolnictwa przez Niemców w Białymstoku. Wkrótce Niemcy polecieli przewozić urządzenia i pomoce naukowe tych ~~wszystkich~~ szkół, których gmachy sami zajmowali. Losowi takiemu uległy wszystkie ~~przedwojenne~~ szkoły, ~~państwowe, prywatne, żydowskie~~ wszystkie ogniska ~~metodyczne~~, jak również centralne pracownie ~~fizyczne~~. W opróżnionych lokalach szkolnych Niemcy lokowali szpitale lub zakwaterowywali wojska stale przepływające przez miasto. Na terenie ~~byłej~~ posesji b. Gimnazjum Mechanicznego zorganizowali Wojskowe Warsztaty Naprawcze Samochodów i Czołgów, pozostające na tym miejscu przez cały okres okupacji. Po paru tygodniach część parku maszynowego wywieziono do Niemiec. Książki ze szkół likwidowanych oddawano do Biblioteki Miejskiej, a wartościowe wyposażenie gabinetów szkolnych i inne cenniejsze pomoce naukowe przewożono do specjalnego lokalu przy ul. Legionowej 1. Niemcy planowali te rzeczy wywieźć do Królewca wraz z cenniejszym księgozbiorem Biblioteki Miejskiej, dlatego polecieli Zarządowi Miejskiemu



zorganizować opiekę nad tymi zbiorami. Ochotniczo zgłosił się do tej pracy Henryk Ferencowicz. Był on przed wojną nauczycielem fizyki i chemii w Liceum Matem.-Przyrodn. w Białymstoku, a jednocześnie kierownikiem Ogniska metodycznego fizyki i chemii przy tym Liceum. W czasie władzy radzieckiej został dziekanem Wydziału Matematyczno-Fizycznego i warsztatem jego pracy naukowej była pracownia b. Ogniska metodycznego, którą ogromnie wzbogacił zbiorami sprowadzanymi z ZSRR. H. Ferencowicz własnymi rękoma likwidował urządzenia pracowni fizycznej i chemicznej, przeznaczonych do wabrania przez Niemców i może dlatego przyjął pracę w Magistracie jako Oberlagermeister przy ul. Legionowej 1. Nie krył się wobec zaufanych kolegów, że chce ratować mienie wyższej uczelni, którą pragnąłby widzieć w Białymstoku po Wyzwoleniu. Po pewnym czasie jako lagermeister zaczął pracować, jako siła pomocnicza H. Ferencowicza, Edward Litwinowicz, zastępca Dziekana Wydziału Matem.-Fizyczn. Instytutu Pedagogicznego.

Z kolei nastąpiła likwidacja Biblioteki Miejskiej. Przed wojną liczyła ona ponad 20000 tomów, składających się z poważnych dzieł naukowych, częściowo w językach obcych oraz literatury pięknej. W 1939 r. władze radzieckie przekazały jej wartościowe dzieła pochodzące z Muzeum Grodzieńskiego. Umieszczono je w filii przy ul. Kilińskiego, a obok nich znajdowały się wartościowe księgozbiory pochodzące z dworów szlacheckich okolicznych, zawierające "białe kruki" oraz cenne obrazy malarzy polskich. Biblioteka została uruchomiona w sierpniu 1941 r. w dawnym lokalu przy ul. Legionowej róg Kilińskiego. Kierownik jej, Jerzy Noack, *nauczyciel języków obcych* (zmuszony był wydać odezwę wzywającą obywateli do zwrotu wypożyczonych książek. Jednocześnie zaczęto zwozić do Biblioteki książki ze wszystkich szkół, opuszczonych domów prywatnych, księgarni radzieckich, instytucji społecznych oraz księgozbiór Instytutu Pedagogicznego i bogato zaopatrzone zbiory biblioteki żydowskiej "Szolem Alejchem". Powstał olbrzymi księgozbiór.



Pomocnikiem kierownika J. Noacka w Bibliotece została Aniela Rybarczykowa, nauczycielka geografii. Dobrała sobie do pomocy kolegów z okresu przedwojennego, a następnie <sup>znaną dobrze</sup> ~~wypróbowaną~~ młodzież szkolną ~~z starszych~~ ~~kompletów~~. Katalogując na nowo książki organizowała ratowanie cennych zbiorów bibliotecznych <sup>i</sup> eksponaty muzeum grodzieńskiego. Część książek była doręczana nauczycielom przygotowującym się do pracy w tajnym nauczaniu. W połowie października 1941 r. Niemcy polecieli zamknąć Bibliotekę Miejską. Najbardziej wartościowe dzieła naukowe w językach obcych wywieźli do Królewca, resztę w kilka tygodni przewieziono ciężarówkami na skład do sali starego budynku Teatru "Palace" przy ul. Kilińskiego. Społeczeństwo białostockie ratowało zbiory biblioteczne. Młodzi i starzy, nauczyciele i młodzież szkolna ściągali książki podczas ładowania ich na ciężarówki, zakradali się potem do sali teatralnej. Uratowane książki znalazły się częściowo na rynku w sprzedaży, cenę ustalano według popytu, a nawet sprzedawano ten towar na worki. Helenie Żyłkiewiczowej udało się jeszcze pod koniec 1943 r. nabyć za kilkadziesiąt marek kilka worków dobrych książek, które rozdała kompletom. Książki zmagazynowane w Teatrze "Palace" przesiągnięte wilgocią, zalane przez wodę uległy zniszczeniu.

Po zlikwidowaniu Biblioteki Miejskiej przestał istnieć przy Zarządzie Miejskim w Białymstoku zbędny już Kultur und Aufklärungsteilung. Opiekę nad zbiorami przy ul. Legionowej 1 przejęli Niemcy we własne ręce, pozostawiając na stanowisku Oberlagermeistra H. Ferencowicza i jego pomocnika, Lagermeistra E. Litwinowicza. Kierownik Biblioteki, J. Noack, odczuł konsekwencje ratowania książek przez społeczeństwo. Został wkrótce aresztowany, przebywał przez dłuższy czas w więzieniu i w końcu wywieziono go do Majdanka. Sekretarz Wydziału Kultury i Oświaty Antoni Piwowski, wcześniej wyjechał przez zieloną granicę do General-Gouvernement, bo na nim poważnie ciążyła wina ułatwiania Anieli Rybarczykowej organizowania wynoszenia z Biblioteki książek i eksponatów z

*Museum Grodzieńskiego*



Równolegle do akcji zdobycia od niemieckich władz okupacyjnych pozwolenia na jawne otwarcie szkół rozwijała się jeszcze i na innej drodze sprawa organizowania nauczania na ziemi białostockiej. W pierwszych dniach sierpnia 1941 r. przedostał się przez zieloną granicę z Warszawy do Białegostoku ks. dr Stanisław Hałko, b. dyrektor Męskiego Gimnazjum i Liceum Humanistycznego im. króla Zygmunta Augusta w Białymstoku. Z jego inicjatywy odbyło się tajne zebranie w mieszkaniu Konstantego Kosińskiego przy ul. Słonimskiej, na którym byli obecni b. dyrektorzy szkół ogólnokształcących i zawodowych w Białymstoku: Maria Kolendo, Konstanty Kosiński, dr Wacław Kwapiński, inż. Teodor Markiewicz i Kazimierz Sawicki. Z powodu nieobecności w mieście b. Inspektora Szkolnego i jego zastępcy został zaproszony na zebranie jeden z kierowników szkół podstawowych, ale nie zgłosił się. Dyrektor St. Hałko był delegowany przez Komisję Oświecenia Publicznego /KOP/ w Warszawie do zorganizowania na Białostocczyźnie tajnego nauczania. Na tajnym zebraniu dyrektorów była omówiona organizacja tajnej oświaty w ramach jawnego szkolnictwa, dozwolonego przez Niemców na terenie Generalnej Guberni, która miała służyć <sup>za</sup> ~~jako~~ wzór do wykorzystania w niedalekiej przyszłości w Białymstoku. Odbyło się wkrótce jeszcze jedno posiedzenie tego samego zespołu, na którym nakreślono podział funkcji w projektowanym planie szkolnictwa podziemnego m. Białegostoku i terenu b. województwa. Delegat KOP-u wykorzystał jeszcze swój kilkutygodniowy pobyt w Białymstoku na jednostkowe rozmowy z nauczycielami zwłaszcza ze szkół podstawowych i nie doczekawszy się konkretnego rozwiązania problemu szkolnictwa na Białostocczyźnie odjechał do Warszawy. W parę tygodni nadeszła wiadomość z ~~Warszawy~~, że Dyr. St. Hałko został aresztowany i wywieziony do Oświęcimia. W następnym roku rzekomo pisma podziemne doniosły o jego śmierci w obozie.

Kontakt organizacyjny z Centralą Tajnej Oświaty w Warszawie był zerwany.



W międzyczasie nastąpiła likwidacja urządzeń wszystkich szkół w mieście. Nauczyciele nie rezygnując z planowanego nauczania rozpoczęli starania o zabezpieczenie sobie podstaw bytowych. Istniał już "Arbeitsamt" /Urząd Pracy/, który objął kontrolą dorosłych i młodzież od 16 roku życia i rozpoczął rejestrację ludzi zdolnych do pracy. We wrześniu zaczęły powstawać w Białymstoku niemieckie biura urzędowe i tam zgłaszali się miejscowi nauczyciele celem ich zatrudnienia. Poczucie solidarności grupowej powodowało, że jedni nauczyciele wciągali drugich do instytucji urzędowych. Zapewniając sobie formalne podstawy bytu i zabezpieczając się przed atakami Arbeitsamtu nauczycieli białostoccy przygotowywali się jednocześnie do spełnienia swego zasadniczego obowiązku w ciężkich warunkach wynikających z trudnej sytuacji ówczesnej pod względem politycznym, ekonomicznym i kulturalnym. Rozpoczęcie nauki stało się koniecznością, bo tego pragnęli również rodzice, opiekunowie, dzieci i starsza młodzież.

Praca w kompletach tajnego nauczania rozpoczęła się w Białymstoku *z pod-obszary* 1941 r.

Już pod koniec września niektórzy z rodziców, nie chcąc dopuścić do straty czasu i przerwy w nauce swych dzieci, prosili nauczycieli o prywatne nauczanie. Z tych jednostkowych ofert powstawała koncepcja normalnej nauki dzieci na różnych poziomach ich przygotowania, w ujęciu organizacyjnym zespołów czyli kompletów, których liczebność miała być regulowana zależnie od zgody rodziców lub pomieszczenia w domu prywatnym.

Posiedzenie w sprawie pierwszego kompletu gimnazjalnego odbyło się we wrześniu w mieszkaniu Marii Kolendo przy ul. Mickiewicza 29. Wzięli w nim udział: Janina Gątkiewiczowa, nauczycielka biologii, Maria Kolendo, nauczycielka historii, Konstanty Kosiński, matematyk i Czesław Pietrasz, polonista. Omówiono plan pracy dla grupy 6 chłopców na poziomie kl. III gimnazjalnej i postanowiono propagować jak najdalej idącą decen-



9  
tralizację organizację tajnych kompletów, co zapewnić miało większą konspirację. Każdy z obecnych podejmował się na własną rękę tworzyć zespoły w swoich dzielnicach mieszkaniowych. To posiedzenie zapoczątkowało konkretną pracę w tajnym nauczaniu w dziedzinie szkolnictwa średniego w Białymstoku. Równocześnie kierownicy i nauczyciele szkół powszechnych przystąpili indywidualnie do akcji tajnego nauczania. Komplet<sup>ka</sup>ty dzieci młodszych gromadzono przeważnie w miesznach nauczycieli, natomiast uczniowie zespołów gimnazjalnych i licealnych uczyli się we własnych domach ze względu na przedmiotowe nauczanie, a więc zmianę nauczycieli.

Najwięcej nauczycieli skupiło się w instytucji zarządzającej miejską gospodarką lokalową, w "Grundstücksgesellschaft" przy ul. Kilińskiego /vis-à-vis kościoła Farnego/. Kierownik działu, gdzie pracowali Polacy, Eugeniusz Serafimowicz, nauczyciel łaciny, starał się jak najwięcej zatrudnić swoich kolegów w tym biurze. Pracowali w Grundstücksgesellschaft prócz kierownika i jego żony następujący nauczyciele: Józef Buras, Mieczysław Cieśliński, Stanisław Cwiakała, Elżbieta Górską, Maria Kolendo, Michał Korbut, Konstanty Kosiński, Helena Monkowa, Eugeniusz Niczyporowicz, Płaton Omeliańczuk, Czesław Pietrasz, Jan Radziewicz, Zofia Wrońska, Stanisława Zelwinder i inni. Skupienie większej liczby nauczycieli w jednym urzędzie było wykorzystane dla celów tajnego nauczania. Wszyscy ci nauczyciele przystąpili do nauczania i organizowania tajnych kompletów, przeznaczając na tę pracę godziny po urzędowaniu, przerwę obiadową, a niektórzy nawet godziny urzędowania, jeśli pracowali poza biurem. Znaleźli w tej instytucji pomyślne warunki dla swej pracy konspiracyjnej. W czasie zajęć urzędowych uzgadniali z kolegami rozkład godzin lekcyjnych w kompletach lub omawia<sup>li</sup>li sprawę pomocy naukowych. Przychodzili do biura interesanci opłacać czynsz mieszkaniowy lub omówić sprawę remontu mieszkań. Nauczyciele wykorzystywali rozmowy z klientami, wyznaczając spotkania z rodzicami w biurze dla omó-







zińska i Zofia Gacińska prowadziły u siebie kilkusobowe komplety gimnazjalne i uczyły jeszcze pojedynczych uczniów w domach prywatnych. Dzielnica Bojary wyróżniała się dużą ilością kompletów gimnazjalnych i licealnych prowadzonych przez K. Kosińskiego i M. Kolendo. Inne dzielnice nie ustępowały pod względem ilości grup i młodzieży uczącej. W okolicy ul. Mickiewicza <sup>u nich było zespoły:</sup> uczyli: L. Nadowski, Janina Rybkówna, Helena Mońko, Natalia Dzierżyńska, Stanisława Zelwinderowa i Leonarda Pawlakowa. Na terenie ulic Młynowej, Bema i sąsiednich uczyli: Janina Gątkiewiczowa, Janina Krzyżanowska w zakresie szkoły średniej oraz St. Steć z żoną i Genowefa Kurpiosowa <sup>1 w zakresie</sup> komplety niższe i gimnazjalne. Nie ustępowały i peryferia w nauczaniu tajnym. Na Antoniuku Jan Radziukiewicz ze swą żoną Bronisławą prowadzili komplety szk. podst. i gimnazjalne, również siostry Szeromskie pracowały w tej okolicy. Na Białymstoczku Eugenia Homan i Marta Plesiewicz organizowały komplety gimnazjalne, a Wiktoria Borowcowa, Zofia Kartusiewiczowa i Helena Leszczyńska zespoły w zakresie szkoły podstawowej. Na Wygodzie <sup>u nich</sup> prowadziły komplety: Irena Banaszczykowa, <sup>te były córka Kandy Kąkolona</sup> Janina Jaworska z mężem, Maria Biżuzo, Jadwiga Faratowa.

Obok kompletów w domach prywatnych prowadziła tajną szkołę <sup>podsta-</sup> ~~rozma-~~ wową <sup>ci</sup> przy jawnym sierocińcu-przedszkolu przy ul. Orzeszkowej 5, a później przy ul. Wesoła 9 Anna Hajmowiczówna. Jej pełna szkoła powszechna liczyła ponad 360 dzieci, które oprócz kierowniczką uczyły: M. Biżuto, Jadwiga Kantkówna, Maria Różycka, J. Faratowa i inne. A. Hajmowiczówna zatrudniając młodzież starszą do pracy w sierocińcu ratowała ich przed wyjazdem na roboty do Niemiec. Istniał w Białymstoku i drugi sierocińiec-przedszkole, zarejestrowany w Wydziale Opieki Społecznej Magistratu, przy którym prowadzona była tajna pełna szkoła podstawowa. Prowadziły go Siostry-Misjonarki przy kościele św. Rocha. Zarówno jedno jak i drugie przedszkole prowadziło dożywianie dla dzieci dochodzących.

Z kolei należy wspomnieć i o sprawach dydaktycznych pracy w tajnych kompletach. Nauczyciele w Białymstoku uczyli według przedwojennych



programów nauki w szkołach podstawowych, gimnazjach i liceach państwowych. W pierwszym roku pracy należało w klasach gimnazjalnych i licealnych wyrównać poziom ze względu na różnicę programów szkoły radzieckiej, według której starsza młodzież uczyła się przez półtora roku w dziesięciolatkach. Należało uzupełniać łacinę lub rozpoczynać kurs tej nauki od początku i tak samo należało uzupełniać luki w nauce historii Polski we wszystkich klasach. Metodę nauczania przystosowywali nauczyciele do warunków istniejących. W kompletach szkół podstawowych łatwiej było pracować w ~~nie~~normalnych warunkach nauczania. Więcej trudności napotykali nauczyciele kompletów gimnazjalnych i licealnych, gdzie często musiała być stosowana metoda wykładowa w oparciu o podręczniki, których było niewiele i niekiedy różnych autorów, ze słabym uwzględnieniem źródeł i tekstów w nauczaniu przedmiotów humanistycznych, bez pracowni i ćwiczeń w nauczaniu fizyki i chemii, z małą ilością podręcznych atlasów szkolnych zastępujących mapy na lekcjach geografii i historii. Łatwiej było uczyć biologii w pewnych porach roku szkolnego. Otaczające miasto pola, łąki i lasy służyły źródłem zdobycia cennych pomocy naukowych do poglądowych lekcji biologii. Janina Gątkiewiczowa miała przechowany epidiaskop, który wykorzystywała na lekcjach u siebie w grupach starszej młodzieży. Dużą pomoc okazywał Henryk Ferencowicz przydzielając ze swych zbiorów książki i pomoce naukowe znajdujące się pod jego opieką. Grupa nauczycieli /Aniela Rybarczykowa, M. Kolendo i Jarosław Sztachełski / byli z nim w stałym kontakcie i wynieśli z domu przy ul. Legionowej sporą ilość pomocy do nauki biologii, przedmiotów humanistycznych i dla młodszych klas szkół podstawowych. Z powodu braku pewnych specjalistów do nauczania w kompletach gimnazjalnych i licealnych z konieczności powierzano jednej osobie nauczanie kilku pokrewnych jej przedmiotów. Ale to było dopuszczalne w młodszych klasach gimnazjalnych, natomiast w liceach starano się za wszelką cenę o właściwy dobór personelu nauczającego. Niekiedy przerywano naukę pewnego przedmiotu, odkładano



jego uzupełnienie na później, jeśli nie było specjalisty w tej dziedzinie.

Praca w kompletach musiała się odbywać w warunkach zupełnej konspiracji. Polecano uczniom na wszystkich poziomach nauczania przynosić na lekcje tylko niezbędne książki i zeszyty, a na ulicy trzymać je ukryte starannie. Młodzież starsza stosowała się do tych poleceń, natomiast dzieci młodsze uchylały się często od zarządzeń swych nauczycieli i nosiły teczki na wierzchu. Było kilkanaście wypadków zatrzymywania przez policję niemiecką dzieci idących do tajnej szkoły i rewidowania ich, ale na szczęście kończyły się takie spotkania bądź groźbą, bądź upomnieniem, aby nie chodzić na naukę do szkoły, względnie zniszczeniem zeszytów i książek. O ile komplety dzieci na poziomie niższym mogły być mniej prześladowane przez Niemców, o tyle niebezpieczne było prowadzenie lekcji z młodzieżą starszą, a zwłaszcza objętą obowiązkiem pracy przymusowej, od której część młodzieży w sposób legalny i nielegalny uwalniała się. Pozorowano lekcje na wszelki wypadek zebraniem towarzyskim, "Geburtstagiem" lub "Namenstagem" lub innymi wybiegami. A przede wszystkim musiał ktoś z domowników zawsze czuwać w czasie trwania lekcji. Wiele różnorodnych przygód przeżywali nauczyciele i młodzież podczas zajęć szkolnych, przejawiając opanowanie i "zimną" krew, a niekiedy szalone zdenerwowanie i wytrącenie z równowagi psychicznej, pociągającej za sobą nieprzyjemne następstwa. Względ na konspirację zmuszał nauczycieli do zaniechania na kompletach prowadzenia prac kancelaryjnych, dzienników lekcyjnych i innych ewidencji. Zdarzały się jednak wypadki zbytnej gorliwości i dokładności w pracy kierowników tajnych kompletów, przejawiające się w prowadzeniu dzienniczków ewidencyjnych dla uczniów i nauczycieli. Dopiero przykra przygoda, jaką w związku z tą nadgorliwością przeżyli nauczyciele, zmusiła ich do większej ostrożności. Warunki pracy nauczycieli kosztowały ich dużo wysiłku nerwowego i fizycznego. Na skutek częstych aresztowań lekcje były przerywane, na-



leżało później spieszyć się z przerobieniem materiału. W zespołach na poziomie wyższym łączono dwie godziny szkolne lekcyjne w jednostkę półtoragodzinną, lecz mimo takiego łączenia trzeba było 2 lub 3 razy udawać się do innych mieszkań, znajdujących się na ulicach oddalonych od siebie. Ulice zalegały wieczorem ciemności, na jesieni deszcze często smagały bezlitośnie, kałuże i błoto utrudniały szybsze kroki. Sytuacja materialna nauczycieli w mieście w tym okresie czasu nie była łatwa. Trudności aprowizacyjne, ceny produktów spożywczych z ubocznych źródeł dość duże, system kartek żywnościowych. A zarobki nie były duże. Opłaty na początku wynosiły 10 mk miesięcznie od ucznia kompletu starszego, 5 mk płacono w kompletach młodszych, niekiedy równoważnik w naturze, biedniejsze dzieci uczyły się bezpłatnie. Za efektywną jednostkę lekcyjną nauczyciel otrzymywał kilkadziesiąt fenigów/w starszych kompletach/. Nauczyciele pracujący w urzędach i na kompletach, czy ci, którzy tylko nauczali, zarabiali jedynie na utrzymanie swych rodzin. Jeszcze sprzedawało się przedwojenną garderobę na zakup żywności.

Młodzież ówczesna nie sprawiała trudności wychowawczych, była zdyscyplinowana, karna i chętnie się uczyła. Pojęcie chuligana nie istniało w tym czasie. Była bardzo przywiązana do nauczycieli i nie spotykała się rażących złośliwych wyczynów wobec nich ze strony młodzieży. Odczuwała ona powagę ciężkiej sytuacji politycznej i wynikające z niej konsekwencje społeczne, materialne i kulturalne i te okoliczności powodowały, że dzieci wcześniej dojrzewały psychicznie i poważniały, a warunki nauki wyrabiały w nich spryt życiowy, przebiegłość i umiejętność radzenia sobie w potrzebie. Konspiracja ich pociągała, uczenie się w ukryciu podniecało, dodawało bodźca do nauki. Konspiracja była często źródłem powstawania "przygody", której tak poszukują zwłaszcza chłopcy w pewnych okresach rozwoju psychicznego. Ciężkie były warunki pracy dla młodzieży zatrudnionej u Niemców. Bito ją za byle co, <sup>podrany</sup> na ulicach umundurowani Niemcy, gdy spotykali na vis-à-vis idącą młodzież,



usuwali ją z drogi uderzeniem w policzek, gdy ta nie zdążyła ustąpić. Ale ta nasza młodzież była patriotyczna. W zespołach licealnych dużo jej należało do podziemnej organizacji reprezentującej ruch oporu na Białostocczyźnie przeciw okupantowi, do ZWZ, biorąc czynny udział ~~w~~ w różnych formach jego pracy, począwszy od kolportażu prasy nielegalnej aż do udziału w dywersji. Niemcy bezwzględnie zwalczali polski ruch oporu na ziemi białostockiej i były ofiary wśród młodzieży.

Dużą pomoc w prowadzeniu tajnego nauczania okazywało miejscowe społeczeństwo. Pomagali przede wszystkim rodzice, którzy przydzielali swe mieszkania na naukę i czuwali nad bezpieczeństwem młodzieży i nauczyciela w czasie lekcji. Pomagali też chętnie nauczycielom we wszystkich trudnych sytuacjach związanych z nauczaniem, a nawet warunkami życiowymi nauczycieli. Współpracowały z tajnymi kompletami pewne grupy Polaków zatrudnionych w urzędach niemieckich. W Arbeitsamt nauczycielka Maria Pacewicz-Krukowska, pracując przy kartotekach kobiecych, niszczy karty nauczycielek i słabszej młodzieży przeznaczonej na roboty do Niemiec. To samo czyni nauczyciel Wacław Kłossowski, zatrudniony przy kartotekach męskich, który odważnie nawet w obecności Niemców wykrada karty polskich <sup>chłopców</sup>, którzy mają jechać na roboty w głąb Niemiec. W Polizepräsidium Wiktoria Kwapińska ułatwia wydanie przepustek na podróże kolejami w teren dla nauczycieli udających się na objazdy powiatów. W "Mölkerei" i w Rzeźni Miejskiej Polacy-urzędnicy potrafią tak gospodarować, że udaje <sup>się</sup> im się przywozić bezpłatnie ponadprzydZIAłowe porcje nabitka i podrobów dla dzieci polskich w sierocińcach i w przed-szkolach. <sup>Również</sup> ~~A~~ zakład Zaopatrywania miasta w opał przywozi <sup>im</sup> ponad normę wę-gla, brykietów i drzewa. A przekupki na straganach sprzedają <sup>waty, cyrlo</sup> elementa-rze po cenie kosztu, aby dzieci polskie mogły się uczyć.

### III.

Już w pierwszym roku tajnego nauczania nauczyciele mający więk-szy staż pracy i większe wyrobienie społeczne, widząc duży rozwój



16  
tajnych kompletów, zapoczątkowany w sposób spontaniczny, zaczęli zastanawiać się nad sprawą zcalania, ~~x~~organizowania w jednolitą formę działania tego samorządnego wysiłku nauczycieli. Ten postulat wiązał się ze sprawą zdobywania źródeł pomocy materialnej, której brak dawał się odczuwać w wielu zespołach nauczania. M. Kolendo i K. Kosiński, którzy pamiętali o zobowiązaniach powziętych na tajnym zebraniu dyrektorów z delegatem KOP-u, uważali za swój obowiązek choć nie formalnie wpływać na kolegów w szerszym zasięgu, aby tajne nauczanie mogło się upowszechnić. Wiedziano, że istnieje Centrala tajnej oświaty, z tamtej strony nie usiłowano wznowić go po kilku miesiącach, należało ze strony Białegostoku nawiązać <sup>kontakt</sup> porozumienie na nowo. Porozumiewano się w tej sprawie z członkami Zarządu Oddziału ZNP, Andrzejem Bielawskim i Felicją Ruszczyńską, aby dotrzeć do Centrali ~~ZNP~~ Tajnej Oświaty. Trudno było wówczas porozumiewać się z Warszawą. Należało poprzez własny teren szukać okazji do nawiązania pożądanых kontaktów, <sup>A Lora i Felcy</sup> ~~choć nie był on~~ dobrze znany wszystkim zainteresowanym od strony układu podziemnych organizacji politycznych. Wiedziano tylko, że istnieje miejscowy front podziemny do walki czynnej z okupantem, w którym uczestniczyło nauczycielstwo w różnych formach walki z najeźdźcą, ale kierownictwo jego nie usiłowało dotychczas formalnie nawiązać współpracy z nauczycielami, biorącymi czynny udział w tajnej oświacie. Ostatecznie zdecydowano się na skontaktowanie z PPS. Niestety, <sup>na własnym terenie</sup> nie udało się <sup>tego osiągnąć</sup>, trzeba było o to zabiegać w <sup>Warszawie</sup> stolicy. Ale wkrótce potem kontakt <sup>z War-</sup>szawą został nawiązany na innej drodze.

W kwietniu 1942 r. nastąpiło spotkanie M. Kolendo i K. Kosińskiego go za pośrednictwem Bartomieja Mazura, działacza Str. Lud., którego córka uczyła się w komplecie gimnazjalnym, z delegatem z Warszawy, reprezentującym kierownictwo ROCH-a. Był to Władysław Praga, b. poseł na sejm z Wyzwolenia, w pracy konspiracyjnej przez nauczycieli <sup>pracujących z nim</sup> zwany "Panem Władysławem". W planie pracy na terenie Białostocczyzny miał on



nakreśloną organizację Batalionów Chłopskich, tajne nauczanie i akcję Opieki Społecznej. M. Kolendo i K. Kosiński przyjęli go za delegata Centrali Tajnej Oświaty, otrzymali zapewnienie przydzielania ~~otrzymywania~~ <sup>in</sup> subsydiów na oświatę i upoważnienie do organizowania całego terenu województwa. Zasiłek pieniężny w wysokości 300.- mk był otrzymany na drugim posiedzeniu. Chcąc przyjść z pomocą w organizowaniu terenu "Pan Władysław" wskazał pewne osoby wypróbowane już w konspiracyjnej pracy społecznej, które na własnym terenie mogą wiele pomóc Woj. Org. TO. Dzięki temu bardzo szybko był nawiązany pierwszy kontakt Białegostoku z pow. Sokólskim, na terenie którego Janów miała już zorganizowaną sieć tajnego nauczania.

M. Kolendo i K. Kosiński, zobowiązując się do pracy w szerszym zasięgu na I tajnym posiedzeniu w sprawie <sup>podziemnej</sup> ~~tajnej~~ oświaty z delegatem Kom. Ośw. Publ., zmuszeni byli i tym razem podjąć się trudnej pracy w zasięgu całego województwa. Należało najpierw wzmocnić węzły organizacyjne na terenie miasta, potem przejść na swój <sup>powiat</sup> i dalej. Zapraszano na zebrania Zofię Kartusiewiczową, dra Ryszarda Wroczyńskiego, porozumiewano się z innymi z H. Ferencowiczem <sup>między innymi</sup> z innymi kolegami, którzy chcieli być na uboczu, i w ten sposób powstała Woj. Org. TN w Białymstoku, pełniąca swe obowiązki bez nominacji ze strony władz zwierzchnich, kierowana <sup>jedynie</sup> poczuciem obowiązku społecznego. Co jakiś okres czasu otrzymywano niewielkie sumy gotówki, które pozwalały ułatwiać biedniejszej młodzieży <sup>zamożniejszej</sup> dostęp do nauki.

Drugi rok okupacji niemieckiej w Białymstoku był ciężki dla jego mieszkańców. To miało swój wpływ na przebieg pracy w tajnych kompletach. Nawet indywidualne aresztowanie w pewnej dzielnicy miasta zmuszało nauczycieli do zachowania ostrożności, a czasem i przerwania nauki na kilka dni. Nadeszła jesień. Na skutek rzekomego zabicia pod miastem kilku <sup>50</sup> volksdeutsch'ów 6 listopada 1942 r. wzięto zakładników z Białegostoku i ze Starosielec, wybranych spośród inteligencji i przedstawicieli wolnych zawodów. W tej liczbie znaleźli się nauczyciele pracujący w



18

tajnych kompletach, a zatrudnieni w Grundstücksgesellschaft: St. Cwiakała, K. Kosiński i Cz. Pietrasz. Natychmiast nastąpiło zawieszenie lekcji we wszystkich kompletach, gdzie oni uczyli, a niektórzy nauczyciele pracujący z zakładnikami uważali za wskazane ukryć się na pewien okres czasu. Ale wkrótce zabrano się ponownie do pracy, trzeba było tylko zorganizować zastępstwa za nieobecnych. Szczęśliwie jednak przetrwali nauczyciele z Białegostoku okres pobytu w więzieniu. W samą wigilię Bożego Narodzenia wrócili do domu. Natomiast nie wrócili nauczyciele ze Starosielc. W tym czasie nadeszła wiadomość z Grodna o masowej egzekucji tamtejszych zakładników, wśród których znajdowali się: Jan Kochanowski, który organizował tajne nauczanie w Grodnie nauczyciel gimnazjum i liceum i Jan Mroczkowski, inspektor szkolny. W kilka miesięcy później nauczyciele w Białymstoku przeżywali te same wrażenia, a raczej głębsze. 30.IV 1943 r. nastąpiło ponowne aresztowanie zakładników. Ofiary spośród nauczycieli te same, z tą tylko różnicą, że tym razem w dniu aresztowania rozegrała się krwawa tragedia. K. Kosiński i Cz. Pietrasz zostali aresztowani w domu we wczesnych godzinach porannych. O tej samej porze przyszło gestapo po St. Cwiakałę. Prawdopodobnie powtórne aresztowanie wywołało u niego rozstrój nerwowy. Skoro wyszedł z gestapowcami za bramę, począł uciekać w kierunku najbliższej ulicy poprzecznej, nie zważając na wołanie "halt, halt". Niedługo rozległy się strzały i St. Cwiakała padł martwy na ziemię. Ciało jego w krótkim czasie zostało wrzucone na niemiecki wóz ciężarowy i wywiezione w niewiadomym kierunku. Przeżycia ostatnie znów spowodowały przerwę w prowadzeniu tajnych kompletów. Pozostali zakładnicy nauczyciele i tym razem szczęśliwie wrócili do domu po kilku dniach. Nieszczęśliwemu losowi ulegli zakładnicy-nauczyciele z powiatów. Ostatnie miesiące r.szk. 1942/43 upłynęły Woj. Kom. T~~W~~ na organizowaniu <sup>pierwszych</sup> egzaminów maturalnych. A nauczyciele kompletów gimnazjalnych i licealnych planowali przedłużyć rok szkolny na lipiec, aby uzupełnić materiał nie przerobiony całkowicie na skutek częstych przerw w nauczaniu.



Tymczasem w sobotę 10 lipca 1943 r. Białystok przeżył jeden z najtragiczniejszych dni okresu okupacji niemieckiej. Od wczesnego ranka oprawy hitlerowscy jeździli po mieście, zabierali i na rzeź przygotowywali ofiary, upatrzone już z góry i spisane na listach, prawie wyłącznie spośród inteligencji wybranej po kilka osób z poszczególnych instytucji. W większości byli to członkowie organizacji podziemnej, a więc osoby wydane przez szpiclów. Ofiary wyciągano z domów razem z rodzinami, z dziećmi niemowlętami i więziono na Szośę Południową do więzienia. Niemcy ogłosili publicznie, że rozstrzelali dn. 10.VII 1943 r. "85 osób z miejscowej ludności", ale w rzeczywistości było ich znacznie więcej. Tego dnia został aresztowany nauczyciel Jarosław Sztachelski z żoną, F. Kaweckie z Bacieczek z żoną i córkami, Zofia Wrońska i kilku uczniów z kompletów. Podobną masakrę przeżywały i inne większe miasta w województwie: 14 lipca w Grodnie, 15 lipca w Bielsku Podlaskim, Łomży, Sokółce, Grajewie, Wołkowysku, 17 w pow. Wołkowyskim. A w powiatach w większym procencie byli ofiarami nauczyciele.

Rok 1943 zakończył się dla nauczycieli przeżyciem nowej straty w szeregach osób związanych ściśle z organizacją tajnego nauczania. W dniu 17 września 1943 r. został aresztowany Henryk Ferencowicz. Trzymany był kilka miesięcy w więzieniu. Wierzył głęboko w swoje ocalenie, ale niestety nie udało się go uratować. W dniu 8 grudnia 1943 r. został wywieziony z więzienia w niewiadomym kierunku ostatnim transportem skazanych na śmierć.

Nowy rok szkolny 1943/44 rozpoczął się w Białymstoku w ciężkiej moralnej atmosferze dla nauczycieli. Niepowodzenia na wschodnim froncie niemieckim podniecały okupanta do bezwzględniejszej walki z ruchem oporu na ziemiach <sup>zajętych</sup> ~~odzyskanych~~. Trzeba było zachowywać większe środki ostrożności. Tak samo Woj. Kom. TN w Białymstoku musiała się więcej konspirować, bo zasięg jej pracy obejmował coraz więcej powiatów, poza tym miała i trudności organizacyjne i troski materialne. Od stycznia



1943 r. nie miała kontaktu z Warszawą i od szeregu miesięcy nie zdobywała zasiłków materialnych, których brak dotkliwie odczuwał Białystok i powiaty. Było to spowodowane smutnym losem, jakim uległ Władysław Praga. W początkach stycznia 1943 r. wyjechał on do Warszawy i został tam aresztowany. Po pewnym czasie przywieźli go Niemcy skutego kajdanami z Warszawy do Białegostoku. W dniu 13 na 14 maja 1943 r. został on wywieziony z wybraną grupą miejscowych zakładników z więzienia białostockiego w niewiadomym kierunku na stracenie. Woj. Kom. TN w Białymstoku przeżywała w tym czasie poza brakiem subsydiów jeszcze inne trudności. Przede wszystkim odczuwała brak wiadomości o bieżącej sytuacji w świecie, była zdezorientowana politycznie, bo prasa podziemna dawała często jednostronne naświetlenie toczących się wydarzeń i zachodzących przemian. Poza tym trzeci już rok organizacja tajnego szkolnictwa na Białostocczyźnie nie miała kontaktu z Centralą TO w zakresie spraw dydaktycznych, katastrofalny był brak podręczników dla klas wszystkich stopni szkolnictwa podstawowego i średniego.

Woj.

W takiej sytuacji zgłosił się do Komisji TN w ostatnich miesiącach 1943 r. przedstawiciel miejscowej podziemnej organizacji Delegatury Rządu na Kraj Jan Procakiewicz, który do końca okupacji był łącznikiem między swą organizacją i Woj. Kom. TN., a TON-em. Wkrótce wprowadzony przez "Pana Jana" z Warszawy delegat TON-u, "Pan Inżynier" /właściwe nazwisko dotychczas nie ustalone/, <sup>TON była również</sup> Centralą podziemnej organizacji nauczycieli, skupiającej całą podziemną pracę oświatową na terenach ziem zajętych przez Niemców. Nadesłany został schemat organizacyjny, na którym miała się oprzeć współpraca wojewódzkiej komisji z TON-em. Teren województwa białostockiego stanowił okręg, na czele którego stał Okręgowy Kierownik Oświaty i Kultury przebywający w Warszawie. Białystok tworzył Okręgową Komisję Oświaty i Kultury, rodzaj ekspozytury Okręgowego Kierownika, która organizowała działalność oświatowo-kulturalną, a przede wszystkim nauczanie w zakresie szkoły podstawowej i średniej na tere-



nie całego Okręgu. W każdym powiecie miała istnieć 3-osobowa Powiatowa Komisja Oświaty i Kultury, ~~pracująca~~<sup>do</sup> zgodnie z wytycznymi OKOK. Praca na terenie szkolnictwa powszechnego ~~należa~~<sup>ło</sup> prowadzić przy pomocy sieci gminnej powołując w miarę możliwości po jednym zaufanym członku na gminę.

~~XxxkwiakxawiazaniakontaktuxxWarszawax~~ Do Komisji Okręgowej Oświaty i Kultury weszły częściowo te same osoby, które <sup>od początku</sup> stanęły do pracy w tajnym nauczaniu: M. Kolendo, K. Kosiński, Dr R. Wroczyński i Seweryn Gasztowt, przed wojną kierownik Szk. Powsz. Nr 2. Komisja pracując w tym składzie zasięgała rad kolegów zarówno starszych, jak i młodszych, korzystała z ich cennych wskazówek, a nawet aktywnej współpracy. Do nich należał Henryk Jastrzęski<sup>6</sup>, przed wojną nauczyciel Gimnazjum i Liceum Handlowego w Białymstoku. Pracował on w jednym z kombinatów miejscowego przemysłu włókienniczego i wyjeżdżając urzędowo w teren mógł w czasie swej podróży służbowej załatwiać jednocześnie sprawy OKOK-u. Dzięki niemu był nawiązany kontakt z Grodnem, Wołkowyskiem i Łomżą, bo z chwilą nawiązania kontaktu z Warszawą spadł na nią większy obowiązek organizowania terenu w skali wojewódzkiej. Do Białegostoku prawie co miesiąc przyjeżdżał łącznik z Warszawy, "Pan Inżynier", można było zadawać pytania, informować się, prosić o rady, otrzymywano skromne zasiłki pieniężne. "Pan Inżynier" przyjeżdżał z polecenia "Żelaznego" /Antoni Zięba, kierownik Okręgu Białostockiego/, przywozili pozdrowienia od "Pana Antoniego" <sup>/ten sam Antoni Zięba/</sup> (inni łącznicy z Warszawy. Za ich pośrednictwem otrzymywano pisma z Biura Okręgowego Kierownika Oświaty i Kultury "Puszcza" /tak nazywano w konspiracji teren Białostocki/, za ich pośrednictwem wysyłano korespondencję do Biura Okręgowego w Warszawie umieszczając adres następujący: "Puszcza-Oświata". Ale organizowanie terenu odbywało się w warunkach zupełnej konspiracji. Nie wiadano, kto to jest "Pan Inżynier", ani też "Żelazny". Tak samo nie wszyscy członkowie Powiatowych Komisji znali całkowity skład OKOK-u. W sprawach urzędowych M. Kolendo używała pseudonimu "Hera", K. Kosiński - "Madej", Dr R. Wroczyński - "Marek Czertwan".



W kwietniu 1944 r. aresztowano Seweryna Gasztowta z żoną. Na jego miejsce w OKOK powołano Michała Motoszkę, przed wojną kierownika Szk. Powsz. Nr 1 w Białymstoku. ~~Dokoo~~optowano też Władysława Okuszkę, nauczyciela propedeutyki filozofii w kompletach licealnych /po Wyzwoleniu kurator O.S.B/, który podejmował się jeździć na teren powiatu Sokólskiego i Bielskiego.

Dużo pracy wkładała OKOK w organizowanie terenu. Nie udawało się mimo licznych podróży łączników ~~zorganizować~~ i połączyć z OKOK Augusto-<sup>kontakty</sup>wa, Suwałk i Grajewa. Próbowano nawet organizować ~~te tereny~~ za pośrednictwem Szarych Szeregów, ale też bezskutecznie. Ogólnie jednak biorąc Białostoczczyzna mogła w tym czasie poszczycić się dużym wzrostem liczby kompletów na wszystkich poziomach nauczania, choć towarzyszyły tej pracy pewne trudności. Ze wszystkich stron zwracano się do OKOK prosząc o podręczniki i lekturę, obok elementarzy i dzieła Słowackiego. Białystok domagał się od TON z Warszawy potrzebnych pomocy naukowych, lecz nie były ~~one~~ te słuszne potrzeby zaspakajane. Punkty przerzutowe na trasie Warszawa-Białystok albo były źle zorganizowane, albo z przyczyn obiektywnych cofano przesyłki. Jedynie pod koniec okupacji otrzymano programy poszczególnych przedmiotów, uzupełnione, poprawione, przywiezione przez pracownika administracji cywilnej. Dotkliwie dawał się też odczuwać w tym czasie brak nauczycieli niektórych przedmiotów, jak fizyki i chemii, łaciny. W drugim roku okupacji przybyła z Wilna do Białegostoku Eugenia Krassowska, zdolna polonistka i dobra nauczycielka łaciny, która ratowała sytuację w klasach starszych. Dużo nauczycieli musiało pracować w niedziele i święta, prowadząc lekcje i biorąc udział w egzaminach maturalnych, które w ostatnich miesiącach przed Wyzwoleniem mocno absorbowwały OKOK.

Mimo rozrastania się liczby kompletów sporo było dzieci w mieście i w powiatach, nie objętych nauczaniem. Łatwiej było o locum dla nich, natomiast trudniej o nauczycieli. I w tym czasie OKOK zwrócił się do lu-



dzi dobrej woli ze średnim i wyższym wykształceniem z <sup>p</sup>rośbą o poświęcenie wieczorowych godzin po pracy na naukę dzieci w zakresie szkoły podstawowej, a nawet średniej. Przede wszystkim zwrócono się do kolegów nauczycieli nie biorących udziału w tajnym nauczaniu. Na apel ten stanęło ich kilku do pracy, a jednocześnie kilkanaście osób ze sfery urzędniczej.

W drugim roku okupacji koledzy z Miejscowego b. Liceum Handlowego wystąpili z inicjatywą zorganizowania I kursu Wyższej Szkoły Handlowej w Białymstoku. Henryk Jastrzębski jeździł w tej sprawie do Warszawy, zdołał porozumieć się z członkami zakonspirowanego Senatu Akademickiego W.S.H. i uzyskał aprobatę na zapoczątkowanie realizacji swego projektu. H. Jastrzębski powołał do współpracy K. Sawickiego i kilka osób z wyższym wykształceniem handlowym i prawniczym, przebywających chwilowo w Białymstoku. Słuchaczy było niewielu, tylko 7 osób. Wykłady rozpoczęły się na jesieni 1943 r. i trwały do końca okupacji niemieckiej.

*Pod koniec okupacji*

W związku z przygotowaniem Niemców do ewakuacji trzeba było myśleć o ratunku zgromadzonych pomocy naukowych, przewiezionych z ul. Legionowej na Sienkiewicza 29. Należało bronić tych zbiorów wartościowych dla przyszłego szkolnictwa w wolnej Polsce. E. Litwinowicz, który do końca był w tej instytucji Lagermeisterem, skomunikował się z "lasem" prosząc o pomoc w obronie budynku w czasie jego ewentualnego podpalania. Niestety, plany te nie mogły być wprowadzone w życie. Podczas pożaru domów urzędowych przy ul. Sienkiewicza spłonął także i dom Nr 29. W płomieniach zginęły tak troskliwie przechowywane dla szkół w wolnej Polsce cenne pomoce naukowe.

Front był blisko. Okr. KOK zbierała pieniądze, aby zabezpieczyć na okres wakacji i przerwy w nauce w czasie działań wojennych znośne warunki materialne kolegom w mieście. W te ostatnie gorące dni w mieszkaniu przy ul. Wasilkowskiej 21 skarbnicy wypłacali pieniądze kolegom ~~z miasta~~. W tym samym czasie, kiedy życie zamierało na ulicach miasta



zjawił się przybyły z Warszawy, z TON-u, "Pan Inżynier". To on właśnie zasilił kasę. W niesłychanie trudnych warunkach przedostał się ~~on~~ do Białegostoku.

Nadszedł wreszcie kulminacyjny punkt walki o Białystok. Przez całe dni słychać było detonacje wysadzanych budynków obok odgłosów artylerijskich. W biały dzień gęste dymy podpalonych budynków zasłaniały horyzont, a w nocy krwawe ~~plamy~~ pożarne zwartym pierścieniem otaczały miasto.

1944 r.  
W czwartek 27 lipca wojska radzieckie wszystkimi drogami wkraczały do miasta.

Nauczycielstwo Białegostoku wyszło ze swą pracą z podziemia, rozpoczęło już jawnie organizować szkołę polską.

17. XII 1965 r.



Pierwiastek patriotyczny w konspiracyjnej pracy oświatowej w okresie  
okupacji hitlerowskiej

Kiedy z perspektywy dwudziestu kilku lat patrzymy na życie i pracę ludzi, którzy brali udział w bohaterskiej walce z okupantem w podziemnym ruchu oporu, w różnych jego formach i przejawach, nie możemy oprzeć się uczuciu podziwu i uznania dla ich odwagi i poświęcenia w sprawach wielkich i drobnych, jednak służących wielkiej idei. Z tych względów musimy kierować do nich nasze myśli i wspomnienia, mówić o ich wyczynach młodszej od nas generacji, młodzieży i dzieciom jako o przykładach godnych naśladowania.

Wśród bohaterów tego okresu czasu widzimy wybitnych wodzów, dzielnych żołnierzy, bojowników idei rewolucyjnej, i widzimy także zwykłych ludzi, którzy spełniali swój codzienny, a dostoyny trud, wiążąc go z myślą o zwycięstwie słusznej sprawy i wiarą w Wyzwolenie. Do nich zaliczyć możemy szereg postaci nauczycielek wśród ~~dość licznych na swe czasy~~ uczestników tajnego nauczania na Białostoczyźnie w okresie okupacji hitlerowskiej. Aczkolwiek w jednakowym stopniu zasłużyli się w zakresie organizacji konspiracyjnej szkoły polskiej zarówno nauczyciele mężczyźni, jak i kobiety, to jednak ze względu na myśl przewodnią dzisiejszego zebrania muszę ograniczyć się do omówienia postawy patriotycznej nauczycielek tajnych kompletów nauczania.

Po upadku Polski we wrześniu 1939 r. wojska hitlerowskie okupowały najpierw część naszego województwa, Suwalszczyznę, a w r. 1941 - jego pozostałą część. Na całym terenie zajętym władze hitlerowskie pozamykały szkoły, grabiono i niszczone pomoce naukowe, biblioteki szkolne i społeczne, prześladowano później nauczycieli za tajne nauczanie. Nauczycielstwo przeciwstawiało się tej niszczyielskiej polityce wroga już na początku okupacji. Po zamknięciu szkół natychmiast przystępowano do nauczania w warunkach konspiracyjnych. Nie czekając na jakieś odgórne



1905. A kiedy Niemcy hitlerowskie rozciągnęły swe panowanie w r. 1941 na resztę Białostocczyzny, tworząc z niej Bezirk Białystok, stosując te same metody niszczenia kultury polskiej, nauczycielstwo tego terenu również przystąpiło ~~spontanicznie~~ do organizowania kompletów tajnego nauczania. Rozpoczynali tę pracę z poczuciem, że spełniają swój podstawowy obowiązek, wypływający z nakazu patriotycznego. O tym wymownie świadczą liczne wypowiedzi na ten temat zawarte w ankietach <sup>te</sup>. Oto kilka z nich:

Sabina Niebrzydowska, w. Obrytki, gm. Szczuczyn Białostocki, nad-  
mienia: <sup>U</sup>"czyłam mając na myśli dopomóc polskiemu dziecku i podnieść  
oświatę, wzbudzić nienawiść do strasznego wroga, a tym samym wzbudzić  
miłość do Ojczyzny".

Genowefa Wiśniewska, w. Supienie, gm. Filipów, pow. Suwałki pisze:

Helena Klingenberg, nauczycielka w Poćkunach, pow. Sejny - tak kre-



57  
śli swe wspomnienia: "Okropny był czas owej ponurej hitlerowskiej okupacji. Jednak nauczycielki patriotki nie załamaly się, nie przerwały swojej pracy. Organizowały tajne nauczanie nie bacząc na grożącą śmierć lub męki za drutami kolczastymi, które groziły nauczycielom prowadzącym tajne nauczanie".

Poczucie obowiązku<sup>2)</sup> rozwijania miłości Ojczyzny wśród uczniów, ~~wsze-~~ <sup>szere-</sup>żenia oświaty - to były zasadnicze motywy, którymi kierowały się nauczycielki przystępując do pracy zawodowej w konspiracji, gdy władze okupacyjne rozpoczęły swą niszczycielską politykę kulturalną na ziemiach naszej Białostocczyzny. Dodam jeszcze, że ~~niektóre~~ <sup>niektóre</sup> spośród nich uczestniczyły jednocześnie w ruchu oporu, zasilała organizację Wojskowej Służby Kobiet w szeregach AK.

Pierwiastek patriotyczny podkreślony w oświadczeniach nauczycielek miał swoje uzasadnienie w konkretnej pracy w rozległym zakresie i w różnorodnej formie.

Organizacja tajnego nauczania obok celów dydaktycznych miała nakreślony i cel wychowawczy. Chodziło o rozbudzanie uczucia miłości Ojczyzny, obowiązku pracy społecznej, poczucia potrzeby walki z wrogiem aż do zwycięstwa, a także wpływ na kształtowanie moralnej postawy młodzieży w trudnych ówczesnie warunkach politycznych. Te zagadnienia wychowawcze uwzględniano w samym toku lekcyjnym, zwłaszcza przedmiotów humanistycznych, jak i w pracy poza kompletami. Trudniej było wprowadzać <sup>poza lekcyjną</sup> pracę wychowawczą na terenie Suwalszczyzny, bo tam były cięższe warunki polityczne, natomiast na terenie Bezirk Białystok w pewnych okresach udawało się realizować tę formę pracy. W planach wychowawczych nakreślano także również imprezy w związku z rocznicami świąt narodowych i ~~historycz-~~ <sup>historycz-</sup> ~~nymi~~ <sup>nymi</sup>, tradycyjnymi świętami, a miały one zawsze mocne akcenty patriotyczne. Dla udowodnienia odwagi nauczycielek, organizujących podobne uroczystości, które w okresie stałego nasilania terroru hitlerowskiego mogły się krwawo zakończyć dla inicjatorów, gdyby znalazł się denuncja-



*Z katechetycznym* 53  
tor, przytoczę opis uroczystości zakończenia roku szkolnego w punkcie  
tajnego nauczania prowadzonego przez Wandę Kłosową we wsi Holonki, gm.  
Brańsk pow. Bielsk Podlaski. W niedzielę 5.VII 1942 r. w godzinach popo-  
łudniowych przybyli wraz z dziećmi zaproszeni rodzice w liczbie około  
100 osób. Program zebrania był przepełniony treścią patriotyczną. We  
wstępnej części przy słowach pieśni:

Wstań, biały orle, wstań,  
czarne pióra z siebie zrzuć,  
nie daj swego gniazda psuć,  
lecz się zemścij zań ...

zrzucono czarnego orła ze ściany, a odsłonięto tarczę z godłem Państwa  
Polskiego. Chwilę tę uczczono powstaniem i minutową ciszą. Po przemó-  
wieniu kierowniczkii zespołu szkolnego na porządku dziennym znalazły się  
referaty historyczne i deklamacje: "Spadek" Mączki, wyjątki z "Pana  
Tadeusza", a na zakończenie odśpiewano "Rotę" Konopnickiej. Podczas  
trwania uroczystości była zorganizowana na zewnątrz opieka nad budynkiem  
wokół którego w promieniu 100 m rozstawione gęsto "czujki" czuwały nad  
bezpieczeństwem zebranych.

Jeśli w okresie ponurej niewoli hitlerowskiej młodzież nasza na  
zabawach tanecznych lub innych zebraniach rozrywkowych w wielu powia-  
tach naszego województwa wznosiła okrzyki: "Niech żyje wolna Polska",  
to w dużej mierze na wytwarzanie atmosfery patriotycznej wśród młodzie-  
ży niewątpliwie miały wpływy wychowawcze tych właśnie nauczycielek-pa-  
triotek.

1) *4 czerwca* 2) *6 numer. p. r. uruu.* (Tutaj dotychczas karte  
o *gdyś-cieszącej* *znanym*)  
Postawa patriotyczna nauczycielek kompletów tajnego nauczania  
uczniów

nie ograniczała się tylko do rozwoju intelektu i uczucia. Miała ona swó  
wyraz i w aktywnym stosunku do spraw społecznych i w całym szeregu prac  
podjętych dla ratowania naszej młodzieży przed zagładą moralną i fizycz-  
ną.

Ze względu na bieżące potrzeby ludności w okresie II w. światowej  
było konieczne organizowanie kursów języka niemieckiego w Białymstoku,  
które istniały przez 2 lata. Uczyły tam germanistki przedwojennych



54  
szkół, a ówczasie kompletów tajnego nauczania: Maria Bielawska, Alina Janau, Emilia Lubodziecka, Emilia Noniewicz, Helena Pacewicz i Romana Wieczorek. Przy końcu 1941 r. Arbeitsfront /Front pracy/ zorganizował kursy języka niemieckiego dla robotników i pracującej administracji fabryk w mieście i w powiecie i do tej pracy zmobilizował miejscowych germanistów. Na kursach wytworzyła się przyjazna <sup>atmosfera</sup> ~~relacja~~ między nauczającymi a uczniami. Nauczycielki wypożyczały uczniom uratowane z Biblioteki <sup>1</sup> likwidowanej <sup>2</sup> książki do czytania i prowadziły rozmowy na aktualne tematy polityczne. Ta cicha praca wychowawcza miała niewątpliwie duży wpływ na kształtowanie moralnej postawy nie jednego ze słuchaczy.

*de. 10.4 - Pół. petroby...*  
Młodzież nasza od 16 r. życia była objęta w okresie okupacji hitlerowskiej obowiązkowym zatrudnieniem, regulowanym przez Arbeitsamt. Po krótkim czasie zaczęto kierować ją w ramach obowiązkowej pracy do Prus na przymusowe roboty. Tę naszą młodzież trzeba było ratować. Zatrudniona w Arbeitsamcie w Białymstoku nauczycielka Maria Pacewicz-Krukowska zniszczyła wiele dokumentów <sup>Henri</sup> młodzieży żeńskiej kierowanej do Prus. To samo czynią inne nauczycielki we wszystkich powiatach na Suwalszczyźnie i w Okręgu Bezirk Białystok, narażając własne życie. M. Pacewicz-Krukowska za swe wyczyny przebywała w obozie na szosie do Zielonej. Wanda Kłosowa w Holonkach, pow. Bielsk Podlaski, była odwoływana okresowo do pracy w biurze pasportowym i dzięki temu mogła zaopatrzyć się w blankiety do wydawania dowodów osobistych /ausweis'ów/. Pomagała ona starszej młodzieży, która zabrana przymusowo do Prus uciekała po pewnym czasie stamtąd i powróciwszy do domu musiała ukrywać się i legitymować fałszywymi dokumentami. Podobna akcja miała miejsce w Boćkach, pow. Bielski. Na Suwalszczyźnie młodzież ratując się od wyjazdu do Prus uciekała do partyzantki, kryła się po lasach. Tej młodzieży pomagano w samokształceniu, wprowadzono system nauczania "pod kierunkiem".

Troska o młodzież i dzieci w okresie tajnego nauczania przejawiała się w różnorodnej formie. Trzeba było uczyć ich, ale i ułatwiać im tę



55  
pracę. Brak było na stopniu licealnym i gimnazjalnym wielu książek. Organizowano wzajemne wypożyczanie i wymianę, przygotowywano odpisy pewnych działów z podręczników. Zofia Kudelska, łacinistka w Białymstoku, nie mogąc zapewnić uczniom książek do nauki swego przedmiotu, przepisywała w biurze, gdzie była zatrudniona, teksty łacińskie po kilka egzemplarzy na każdą lekcję. A nie była to sprawa łatwa, gdy szefem był Niemiec. Nie było również w dostatecznej ilości elementarzy. Na całym terenie okupowanym w pierwszych latach konspiracyjnej pracy szkolnej nauczycielki nocami pisały same kartki elementarza dla każdego dziecka, które potem układało sobie elementarz-książkę. Chciałabym wymienić tutaj choć jedno nazwisko takiej wzorowej nauczycielki z najbliższego terenu. Jest to Lucyna Mazurowska, ostatnio nauczycielka w Białymstoku, w okresie okupacji - we wsi Ponikła gm. Obrubniki.

Niektóre kreiskomisariaty powoływały dzieci w wieku 10-12 lat do prac stałych i sezonowych na miejscu. Zbierały kamienie na polach, sprzątały ulice, oczyszczały z chwastów ogrody i pola przydzielone pracownikom administracji niemieckiej. Nauczycielki były zmuszane do ~~xxx~~ nadzoru ~~pracy~~ tej pracy, a część spośród nich dobrowolnie szła z dziećmi wykonywać wspólnie nakładane <sup>im</sup> obowiązki pracy fizycznej. I wówczas wykorzystywały ten kontakt z dziećmi na naukę organizowaną na "wolnym powietrzu", a jednocześnie była możliwość oddziaływania wychowawczego. Trzeba było przejawiać dużo inwencji, aby osiągnąć cel dydaktyczny, a jednocześnie wykazać się dokonaną robotą fizyczną.

Gdy wspominam o ofiarnej pracy nauczycielek, widzę przed sobą jeszcze jedną postać, której sylwetkę chciałabym obszerniej nakreślić. Jest to Anna Hajmowiczówna, cicha skromna nauczycielka szkoły powszechnej w Czarnej Wsi, pow. białostockiego, <sup>zawichoto w Kordubach</sup> która w szczupłej i drobnej budowie fizycznej wykazała dużo siły moralnej i niezwykłej żywotności i energii życiowej. W lecie 1941 r. zaopiekowała się gromadką sierot, których rodzice zginęli podczas ostatnich działań wojennych. Mając trudności



56

utrzymania dzieci na wsi, przeniosła się do Białegostoku i zorganizowała dla nich przy ul. Orzeszkowej jawny sierociniec-przedszkole. Dzieci było 12, w tym tylko 3 maluchów. Dla starszych organizuje tajne nauczanie w zakresie I i II kl. powszechnej, dołącza do nich dzieci z miasta i ma wkrótce 60 uczniów, z którymi prowadzi naukę bardzo zakonspirowaną, ~~bo~~ bo władze niemieckie w Wydziale Opieki Społecznej śledzą ją. Po pewnym czasie usuwają ją z tego lokalu. A. Hajmowiczówna walczy o lokal i utrzymanie sierocińca, ma już 25 sierot. W końcu znajduje nowy lokal przy ul. Wesołej, przeniosła dzieci sieroty i od nowego roku szkolnego rozwija szerzej swą szkołę <sup>nielegalną</sup>. Dzięki większemu pomieszczeniu do <sup>końca</sup> okupacji uczyła <sup>około</sup> 360 dzieci <sup>prowadząc</sup> pełną szkołę powszechną i I i II <sup>gimnazjum</sup>. Umiała wspaniale zorganizować pracę konspiracyjną, uczennice klas gimnazjalnych ratowała przed wywiezieniem do Prus. Podczas swej nielegalnej pracy przeżyła kilka formalnych wizytacji ze strony Wydziału Opieki Społecznej, niespodziewanych wizyt gestapo połączonych z rewizją, ale nie dała się "nakryć". Gdy w lipcu 1944 r. odłamek bomby uszkodził budynek sierocińca, A. Hajmowiczówna zabrała 13 sierot do swej rodzinnej wsi, resztę oddała pod opiekę dalszej rodzinie. Z tą gromadką dzieci przeżywała ciężkie chwile znajdując się przez kilkanaście dni w rejonie działań wojennych, a następne 2 miesiące <sup>za swą</sup> ciężką pracę fizyczną zdobywała dla nich wyżywienie. Sieroty zostały ulokowane w Domu Dziecka, a 2 z nich, do których mocniej przywiązała się i pokochała - adoptowała.

Nauczycielki okresu tajnego nauczania wykazywały dużo troski dzieciom w ich trudnych warunkach bytowych. Wiele z nich nie brało pieniędzy za naukę, ani wynagrodzenia w innej formie, ~~bo miały zapewnione w rodzinie warunki utrzymania~~. Niektóre z nich nawet dożywiały dzieci przychodzące do nich na lekcje. Wymienię tylko przykładowo z terenu pow. Grajewskiego - Irenę Kuczewską z Kramarzewa, która <sup>uczyła</sup> bezinteresownie i dokarmiała biedne dzieci. A taka forma pomocy była zjawiskiem prawie powszechnym na terenie naszego województwa, <sup>z</sup> przejawiającym się w róż-



nej postaci. Wacława Malarewicz-Kowalowa, dzisiaj pracująca w Białymstoku, w czasie okupacji - w Suwałkach, przygotowywała na zimę duży zapas kiszonej kapusty dla swoich uczniów. Polecała im przynosić ze sobą na lekcję 2 lub 3 kartofle, gotowała je razem i urządzała dzieciom wspólną ucztę, podając im obok gorących kartofli kapustę kiszoną z cukrem, który skądś zdobywała.

Należy jeszcze podkreślić udział nauczycielek w ratowaniu przedmiotów kultury polskiej, niszczonej bezwzględnie przez hitleryzm, a wśród nich - bibliotek. W I rządzie niszczone pomoce naukowe i biblioteki szkolne na terenie całej Suwalszczyzny i Bezirk Białystok, a następnie zamykano biblioteki społecznych organizacji i niszczone księgozbiory, spośród których <sup>uprzednio</sup> wybierano cenniejsze dzieła i wywożono do Niemiec. I wszędzie nauczycielki ratowały książki z pomocą dzieci, które, np. na Suwalszczyźnie, wyciągały książki z płonących stosów. Niszczenie księgozbiorów miało miejsce i w Białymstoku. Miejskowa Biblioteka Miejska była zamknięta przez kilka tygodni po wkroczeniu do miasta wojsk hitlerowskich, a została uruchomiona w sierpniu 1941 r. Do Biblioteki napłynęły książki ze wszystkich ~~innych~~ bibliotek instytucji społecznych, księgarni radzieckich i powstał olbrzymi księgozbiór. Pracowali w Bibliotece nauczyciele, którzy przewidywali, że Biblioteka zostanie wkrótce zamknięta. Pracująca wśród nich, Aniela Rybarczykowa, b. nauczycielka Liceum, katalogując książki organizowała ratowanie cenniejszych zbiorów bibliotecznych. Dzięki tej akcji sporo książek przekazano kompletom tajnego nauczania, dużo wartościowych książek ulokowano w domach prywatnych na przechowanie. Do Biblioteki były przydzielone wartościowe dzieła i eksponaty pochodzące ze zbiorów Muzeum Narodowego w Grodnie, które również Aniela Rybarczykowa wносиła pokryjomu z budynku Biblioteki. W poniedziałek 1 października 1941 r. władze okupacyjne poleciły zamknąć Bibliotekę, a książki przewieźć na skład do starego budynku teatralnego. Rozpoczął <sup>się</sup> drugi etap ratowania książek; organizowano ściąganie książek z cię-



żarówek, zakradano się do zbiorów w teatrze. Uratowane książki służyły potem miejscowemu społeczeństwu, duża ich część znalazła się w Bibliotece Miejskiej po Wyzwoleniu. Uratowane eksponaty Państwowego Muzeum w Grodnie zostały przekazane: Muzeum w Toruniu, Państwowym Zbiorom Sztuki na Wawelu, Min. Kultury i Sztuki oraz Bibliotece Narodowej w Warszawie.

-----

Przystępując do nauczania w konspiracji nauczycielstwo, a wśród nich liczne rzesze nauczycielek, wykonywało swe zadania wynikające z pobudek ideowych: z poczucia obowiązku społecznego i nakazu patriotycznego. Tę samą postawę moralną widzimy w ich działalności po zakończeniu działań wojennych. Tak jak w czasie wojny nauczycielstwo zdecydowało na "własną rękę" o organizacji szkolnictwa w odmiennych warunkach politycznych, nie czekając na zarządzenie ukrytych władz szkolnych, tak samo po usunięciu wojsk hitlerowskich przez armię radziecką w lipcu i sierpniu 1944 r. wyszło ono z podziemia ze swą pracą i w nowych warunkach zaczęło organizować jawne szkolnictwo ~~szkolnictwo~~, nie czekając na zarządzenie nowopowstałych w Polsce Ludowej władz szkolnych w skali wojewódzkiej. I wówczas dużą <sup>rolę</sup> ~~odgrywały~~ kobiety. Kuratorium OSB nie mogło odrazu objąć swym wpływem całego terenu wojewódzkiego. We wsiach, w większych osiedlach, w miastach powiatowych nauczycielstwo otwiera szkoły powszechne, średnie ogólnokształcące i zawodowe. Nauczycielki nie szczędzą sił i czasu na organizację szkół w Polsce Wyzwolonej. Biorą udział nie tylko w pracach dydaktycznych, ale własnymi rękoma uprzątają izby szkolne, myją okna, poszukują i wytwarzają same niezbędne pomoce naukowe. Pierwsi po Wyzwoleniu wizytarzy KOSB, jadąc w teren dla orientacji w możliwościach uruchomienia punktów szkolnych, z podziwem znajdowali po wsiach czynne szkoły powszechne, względnie przygotowane do rozpoczęcia roku szkolnego, a nauczycielki wykazywały w drobiazgach swoją pracę organizacyjną.

Ciężkie były warunki materialne nauczycieli w pierwszym okresie po Wyzwoleniu. Nie odrazu otrzymywano pobory. Wraz z budową <sup>w</sup> szkolnictwa



powstają pierwsze Ogniska ZNP, których troską jest w pierwszym rzędzie sprawa bytu materialnego nauczycieli. I na tym odcinku kobiety nauczycielki wykazują dużo energii, przedsiębiorczości i nieustrudzonej pracy. Przykładem może służyć działalność Wacławy Malarewicz-Kowalowej jako przewodniczącej Ogniska ZNP w Suwałkach.

Budując nowe szkolnictwo po Wyzwoleniu nauczycielstwo stanęło wobec nowej ideologii w swej pracy wychowawczej w Polsce Ludowej. Trzeba było wychowywać "nowego człowieka", bo to zadanie jest jedną z funkcji Państwa Socjalistycznego. Ta idea przyświecała im w okresie minionego 25-lecia PRL, i dalej będzie przyświecać. A realizacja jej wypływa także z pobudek patriotycznych, z ukochania swej Ojczyzny, Polski Ludowej.